TYGODNIK SPOŁECZNY NAKŁAD 13 110

ŻYCIE PRZEMYSKIE

NR 8 (486) ROK XI 23 LUTEGO 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

NIEDOSTATEK CZY NIEDBALSTWO?

W poniedziałek, 14 lutego poszukiwałam w Przemyślu pasty do zębów, pytając przy okazji również o krem do golenia i doszłam do wniosku, że w 60-tysięcznym mieście mężczyzna od biedy ogolić się może, lecz z myciem zębów to już zupełny klops, chyba żeby szorować je solą.

Udało mi się bowiem przypadkowo zdobyć tubkę kremu „Pollena", ale z pasty ogołocone były wszystkie sklepy kosmetyczne i chemiczne oraz przeszło dwadzieścia kiosków, które odwiedziłam.

Skąd ten kryzys?

— *Dostawy odbywają się teraz tylko raz w miesiącu, toteż nawet przy pełnej realizacji zamówienia (co zdarza się niezwykle rzadko i dotyczy jedynie niektórych asortymentów), wynikną w ciągu kilku tygodni braki. Za długo czeka się na świeżą dostawę. Kiedyś przerwy były krótsze, w towar zaopatrywano nas dwa lub nawet trzy razy w miesiącu, nie odczuwało się, że czegoś brakuje...* — mówili doświadczeni kioskarze.

— *Kremu do golenia nie mam żadnego, również pasty do zębów brakuje od trzech tygodni. Dlaczego? Chyba dlatego, że wokoło się słyszy o zwiększonej produkcji, ale na rynku jej nie widać...* — z przekąsem skomentował kierownik jednego ze sklepów chemicznych. W innych nikt nie starał się niczego wyjaśniać. Dociekliwy klient stał się podejrzany.

Gdybym miała nosa i pokusiła się o rekonesans na przykład w sobotę, 12 bm., być może wróciłabym zadowolona. Bo pasta jeszcze tu i ówdzie była. W jednym z kiosków w śródmieściu pani zza lady była nawet zdziwiona niespotykanym popytem.

— *Kupowali po kilka opakowań naraz, nie wiem o co chodziło. Rozsprzedałam wszystko, co było...*

Przy odrobinie szczęścia, w sobotę, mogłabym kupić pastę również w sklepie kosmetycznym przy ul. Kazimierzowskiej, lecz w poniedziałek nie było po niej śladu. Życzliwa sprzedawczyni poradziła, abym się przespacerowała do sklepu przy ul. Kosynierów. *Tam jeszcze najprędzej może być...* — Niestety, pod wskazanym adresem czekała karteczka: „Remanent".

Skąd ten kryzys?

Mówi zastępca dyrektora oddziału handlu w WSS „Społem" mgr Łoza: —

— Jako jednostka wojewódzka zaczęliśmy samodzielnie handlować kosmetykami dopiero od 1 stycznia br., nie mając w ogóle żadnych zapasów. A więc wystartowaliśmy praktycznie od zera. Na realizację naszych zamówień w ciągu pierwszych tygodni nowego roku było jeszcze za wcześnie, w sklepach znajdowały się kosmetyki z poślizgu, m. in. część z importu (do końca bieżącego kwartału otrzymamy ich za 2,8 mln zł, tyle bowiem poza limitem wyjednaliśmy w centrali). Pierwsze półrocze nie będzie łatwe z uwagi na poważnie ograniczone dostawy od producentów krajowych (w Przemyślu niedobór ten przekracza 9 mln zł!) Wystąpiliśmy do centrali o lepsze potraktowanie w drugim półroczu. Spodziewamy się, że sytuacja ulegnie poprawie. Na uzupełnienie rynku mamy zapewniony przydział kosmetyków z importu od producentów angielskich, francuskich, jugosłowiańskich, a nawet z Australii. Przybędzie kremów odżywczych, lakierów, perfum, kosmetyków do pielęgnacji włosów...

Dla jasności sytuacji: w sklepie branżowym znajdować się będą artykuły luksusowe. Jeśli idzie o podstawowe kosmetyki produkcji krajowej, to na giełdzie jesiennej w październiku ub. r. ustalono, że popularne pasty do zębów, kremy do golenia, kremy ochronne, szampony, wody kwiatowe itp., sprzedawane będą wyłącznie w kioskach „Ruchu"! Pion „Społem" wyłączono z tego zaopatrzenia.

Skontaktowałam się zatem z zastępcą dyrektora B. Pająkiem w Oddziale Rejonowym Przedsiębiorstwa „Ruch".

— Tak, znamy sytuację w mieście. Zaważyła na niej zdecydowanie inwentaryzacja w naszym magazynie, który był do tej pory nieczynny przez 16 dni. Gdyby funkcjonował, w ciągu tygodnia nie pozostałoby śladu po owych 42 tys. sztuk pasty do zębów, jakie mamy na stanie. Kremu do golenia są mizerne ilości (około 200 opakowań). Zaopatrywani jesteśmy za pośrednictwem przedsiębiorstwa w Rzeszowie. Sami nie zawieramy umów z producentami, a nasze zamówienia (robione zresztą na wyrost) nie są w pełni realizowane...

Dziś (wtorek, 15 lutego — uw. red.), **mimo iż remanent w magazynie jeszcze się nie skończył, komisyjnie wydamy najniezbędniejsze artykuły kosmetyczno - chemiczne. Przez cały dzień trzy samochody rozwozić je będą po kioskach...**

Tak sytuacja wygląda od kuchni. Okresowy brak podstawowych kosmetyków wyniknął z przeciągającego się remanentu w magazynie „Ruchu". Kierownictwo przedsiębiorstwa nie spodziewało się takiego obrotu sprawy. Nie poczyniło wcześniej starań, by się zabezpieczyć na wypadek kłopotów. Czy WSS nie mogła poratować „Ruchu" w biedzie? Z przedłożonych wyjaśnień wynika, że nie.

Przydałoby się być bardziej przewidującym, obeszłoby się wówczas bez narzekań klientów. Czego, jak czego, ale artykułów typu pasta do zębów nie musi brakować. Pasta, krem do golenia są tu przykładami z podwórka „Ruchu", ale również w innych branżach i przedsiębiorstwach handlowych mają miejsce podobne przypadki bagatelizowania potrzeb rynku. Inna sprawa, że często trudno dociec, kto zawinił: przemysł czy handel.

AB

SWOJE I NASZE

Do najważniejszych i najprzyjemniejszych wydarzeń w życiu każdego z nas należy niewątpliwie otrzymanie własnego mieszkania. A jeśli jest to jeszcze mieszkanie w nowym budownictwie, z pełnym komfortem, radość zamienia się niemal w pełnię szczęścia.

Nowi posiadacze mieszkań, z wielkim entuzjazmem, malują wtedy ściany, wypróbowują urządzenia, pieszczą i sprzątają każdy kącik. A potem zwożą meble, przyzwyczajają się do nowych warunków — i nagle...

Oto autentyczne wydarzenie, zaobserwowane na osiedlu Kmiecie w Przemyślu:

Czterech mężczyzn, pod „dowództwem" energicznej kobiety, wnosi na czwarte piętro dużą szafę. Po drodze, przy każdym manewrze, obijają ściany, demolując klatkę schodową. Czy nie można tego uniknąć?

Okazuje się, że można, bo gdy kończą wreszcie wspinaczkę i znajdują się we własnym mieszkaniu, obchodzą się z ciężkim meblem zupełnie inaczej, zachowując wszelkie środki ostrożności, aby tylko czegoś nie uszkodzić. Następuje tu wyraźne rozgraniczenie tego, co moje — od tego, co wspólne.

Inny przykład:

W sobotę, w administracji spółdzielni mieszkaniowej, dzwoni telefon. Ktoś alarmuje, że przy ulicy Pstrowskiego 22 woda zalewa piwnicę. Sprawa jest pilna. Ekipa remontowa udaje się na miejsce i co stwierdza? Wprost nie do wiary! Jeden z lokatorów wepchnął do ustępu... 3 worki foliowe i zatkał przewody kanalizacyjne!

Ten ktoś, albo nie pomyślał, albo uznał, że jeśli spowoduje awarię, to nie u siebie. Co jest gorsze — bezmyślność czy wyrafinowany brak poczucia odpowiedzialności za społeczne mienie? Z dwojga złego, to drugie jest przerażające!

Wracamy na osiedle Kmiecie. **Właściciele samochodów, nawracając na wąskich uliczkach — wjeżdżają na rozmokłe o tej porze roku trawniki, pozostawiając na nich głębokie ślady.** Wystarczyłoby, gdyby podjechali dosłownie kilka metrów dalej, gdzie są specjalne „zatoki", na których łatwiej można nawrócić, nie niszcząc trawników. Ten rodzaj niedbałości o estetykę własnego osiedla trudno już nawet nazwać brakiem kultury. Jest to zwyczajny wandalizm.

Tak samo określić należy postępowanie niektórych lokatorów, mieszkających przy ulicy Kopernika 22. **W budynku tym powyrywano ze ściany instalacje elektryczne i przełączniki. W blokach przy ulicy Łukasińskiego 14 i 18 wybito natomiast szyby w klatkach schodowych.**

W rezultacie takiego postępowania Zakład Remontowy OGM, zamiast remontować stare budynki, musi zajmować się nowo wybudowanymi. Powoduje to stratę czasu pracy, opóźnia remonty, naraża na niepotrzebne koszty.

Wandalizmowi i nieposzanowaniu społecznego mienia musimy przeciwdziałać wszyscy, krytykując i wytykając po imieniu tych, którzy rozgraniczając swoje od naszego dewastują nasz wspólny dorobek.

(jm)

— *Zamiast remontować stare budynki, trzeba zajmować się nowo wybudowanymi...*

Fot. T. Z.

LUDZIE DOBREJ ROBOTY

W realizacji programu poprawy zaopatrzenia rynku w mięso i jego przetwory duży wkład ma załoga Jarosławskich Zakładów Mięsnych, pracująca aktualnie w bardzo trudnych warunkach, na dwie zmiany. Kłopoty z zaopatrzeniem zakładu w wodę, trudności z dowozem pracowników w godzinach, kiedy na PKS nie można liczyć, dodatkowe prace przy wykańczaniu i rozruchu urządzeń w nowym obiekcie, nakładają się na siebie i stwarzają wiele kłopotów organizacyjnych, których przezwyciężenie jest możliwe dzięki zaangażowaniu i pracowitości całej załogi. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli sobie **Władysław Strzępek, Wacław Pałys, Zbigniew Dominik, Ryszard Rokoszyński** — z wydziału uboju, **Józef Kiwacki** — z wydziału artykułów ubocznych, **Antoni Kowalski, Tadeusz Szczurko, Bolesław Rokoszyński** — z działu rozbioru mięsa, **Marian Olszański, Stanisław Błajda** — z wędliniarni, **Franciszek Stasieńko, Zofia Kowalska, Zofia Fil i Rozalia Partyka** — z działu produkcji konserw oraz inni.

— *Załogę mamy dobrą, wielu doskonałych fachowców, toteż nie ma problemów z jakością, a jeśli chodzi o konserwy — to produkujemy wyroby o dużych wartościach odżywczych i smakowych* — stwierdza **Florian Makarski**, zastępca dyrektora do spraw produkcji, który w zakładach pracuje od 30 lat i przeszedł wszystkie szczeble służbowej hierarchii — od ucznia po zastępcę dyrektora.

Władysław Strzępek — brygadzista uboju.

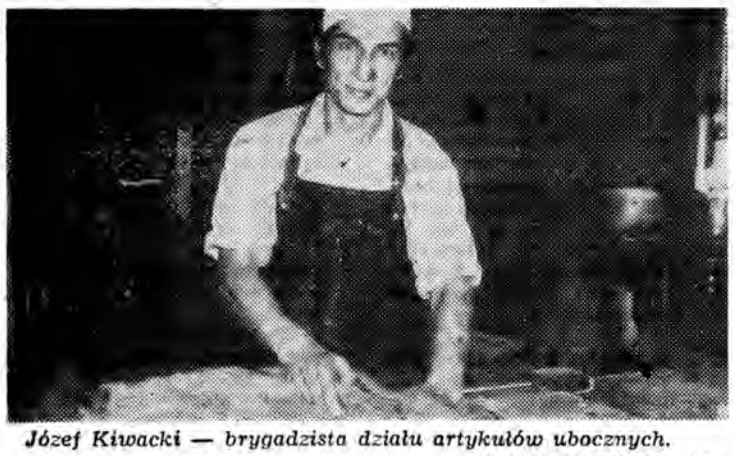

Józef Kiwacki — brygadzista działu artykułów ubocznych.

Fot. T. Ziembolewska

Festiwal kulturalny szkół

Pierwszy koncert

Do szlachetnego współzawodnictwa stanęły dwie przemyskie szkoły podstawowe — nr 3 i nr 15. Nim to jednak nastąpiło, na scenę wszedł — oczywiście poza konkursem — harcerski zespół „Watra" z MDK, który r o z g r z a ł liczną widownię. A trzeba powiedzieć, że sala Wojewódzkiego Domu Kultury wypełniona była jak rzadko — zabrakło miejsc zarówno siedzących, jak i stojących.

Powróćmy jednak do festiwalowych zmagań...

Jako pierwsza zaprezentowała się „piętnastka". Przedstawiła barwny, pracochłonny i na dobrym poziomie stojący program, różnorodny pod względem form artystycznych. Uczniowie i uczennice z „trójki" okazali się równorzędnymi partnerami i to co pokazali publiczności oraz jury nie odbiegało zbytnio poziomem od występu konkurentów. Młodzi artyści — amatorzy z obu szkół zachwycali przede wszystkim muzykalnością, a ich programy zawierały bogatą treść ideowo-wychowawczą.

Jurorom nie było łatwo ustalić, która z koncertujących szkół zasłużyła na wyższą ocenę. Ostatecznie jednak „piętnastka" zwyciężyła kilkunastoma punktami. Komisja festiwalowa wydając werdykt brała pod uwagę nie tylko występy na scenie, ale również dorobek plastyczno-techniczny rywalizujących ze sobą zespołów uczniowskich...

Inauguracja Festiwalu Kulturalnego Szkół wypadła nad podziw okazale i potwierdziła słuszność podjęcia inicjatywy zorganizowania tego rodzaju imprezy masowej. Przypominamy: w roku szkolnym 1976/1977 w festiwalu uczestniczą szkoły Przemyśla i Jarosławia oraz gminy Dynów i Żurawica. W latach następnych inicjatywę podejmą pozostałe miasta i gminy województwa.

◇ ■ ◇

Kolejny koncert festiwalowy odbędzie się 27 lutego br., również w sali widowiskowej WDK. Wystąpią w nim przemyskie szkoły podstawowe — nr 1 i nr 11. W Przemyślu przegląd dorobku artystycznego szkół trwać będzie do 24 kwietnia. Młodzież Jarosławia natomiast rozpocznie cykl swoich prezentacji 6 marca, a zakończy 8 maja. W gminach Dynów i Żurawica koncerty odbywać się będą do 3 kwietnia. W maju i czerwcu zorganizowane będą koncerty finałowe wyróżnionych zespołów artystycznych, a także wystawy najlepszych prac plastyczno - technicznych.

KOMITET OBWODOWY NR 24 W PRZEMYŚLU
ZDOBYŁ TYTUŁ NAJLEPSZEGO SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW W WOJEWÓDZTWIE

Rozstrzygnięty został konkurs o tytuł **NAJLEPSZEGO SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW W WOJ. PRZEMYSKIM**, ogłoszony przez WK FJN. Po wnikliwej analizie i kontrolach przeprowadzonych w terenie stwierdzono, że największą ilość punktów za działalność w roku ubiegłym zgromadził **Komitet Obwodowy nr 24 w Przemyślu** (2 762 pkt.). Kolejne miejsca zajęły komitety osiedlowe — **nr 3 w Lubaczowie** (2 010), **nr 1 w Przeworsku** (1 718), **nr 2 w Jarosławiu** (1 556) oraz **Komitet Osiedlowy w Sieniawie** (1 556).

W nagrodę za dobrą pracę i wartościowe efekty komisja przyznała Komitetowi Obwodowemu nr 24 w Przemyślu proporzec przechodni, natomiast wszystkim wymienionym komitetom równorzędne nagrody w kwocie po 20 tys. zł.

W związku z ufundowaną przez WRZZ nagrodą w wysokości 100 tys. zł, postanowiono jeszcze przyznać 9 wyróżniającym się komitetom samorządu mieszkańców po 15 tys. zł: **Komitetowi Obwodowemu nr 1 w Przemyślu** oraz komitetom osiedlowym — **nr 4 w Przemyślu, nr 4 w Lubaczowie i nr 2 w Przeworsku.** Nagrody po 8 tys. zł otrzymają komitety osiedlowe — **nr 1 w Lubaczowie, nr 4 w Jarosławiu, nr 1 w Dynowie, nr 1 w Radymnie** oraz **Komitet Osiedlowy w Kańczudze.**

Należy podkreślić, że pierwszy rok współzawodnictwa w konkursie, przyniósł wartościowe efekty w dziedzinie estetyki, czystości i porządku oraz rozbudowy — w ramach czynów społecznych — drobnych urządzeń komunalnych i socjalnych. Konkurs zmobilizował również do działalności ideowo - wychowawczej w miejscu zamieszkania. W roku ubiegłym zorganizowano w klubach i świetlicach osiedlowych 454 prelekcje i odczyty, 290 innych imprez kulturalnych, 226 rekreacyjno - sportowych, 231 wycieczek dla dzieci i młodzieży oraz odbyto 655 spotkań mieszkańców z działaczami politycznymi, państwowymi kombatantami.

Wartość czynów społecznych, zrealizowanych w ramach konkursu, osiągnęła kwotę 14 613 tys. złotych. Między innymi wybudowano 123 lodowiska i place zabaw, 1,5 km sieci wodociągowej, wyremontowano wiele chodników i ogrodzeń, założono zieleńce i ogródki kwiatowe, odmalowano ławki itp.

Poważnym osiągnięciem jest także dalsze rozszerzenie funkcji kontrolnej samorządu mieszkańców. W roku ubiegłym przeprowadzono 931 kontroli, dotyczących funkcjonowania placówek handlowo - usługowych, stanu urządzeń komunalnych, ładu i porządku.

Oceniając pierwszy rok konkursu stwierdzono, że stał się on ważkim czynnikiem w kształtowaniu lepszych metod działania komitetów samorządu mieszkańców oraz służył rozbudzaniu zdrowych ambicji przodowania. Udowodnił ponadto, że nawet w skromnych warunkach można osiągnąć wartościowe, potrzebne społecznie rezultaty.

(jm)

W KILKU ZDANIACH

WARSZAWSKIE KOŁO PRZYJACIÓŁ PRZEMYŚLA

Prezydent miasta **Franciszek Kurek** oraz przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu **Bogusław Gębarowicz** spotkali się w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego — w pałacyku Szustra na Mokotowie — z członkami Koła Przyjaciół Przemyśla, które liczy około 50 osób i pracuje pod przewodnictwem **Konstantego Szafirowicza.**

Dyskusja o dniu dzisiejszym miasta, perspektywach, sukcesach i kłopotach toczyła się przez kilka godzin. Przemyślanie zamieszkali w Warszawie czują do swego rodzinnego miasta wiele sentymentu i chcą mu pomóc w ramach swych możliwości. W toku spotkania rozpatrzono ewentualne kierunki współpracy.

SZACUNEK DLA CHLEBA

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, rozpatrując problem racjonalnego zagospodarowania odpadów pokonsumpcyjnych (a zwłaszcza chleba), pozytywnie oceniło działania w tym względzie podjęte przez organa administracji państwowej oraz opracowane przez nie kompleksowe programy wykorzystania tych odpadów do r. 1980.

Zauważono jednak, że konieczna jest większa aktywizacja społeczeństwa, powszechne przekonanie o celowości zbiórki nie zużytego pieczywa. Tymczasem ADM, Oddziały Gospodarki Mieszkaniowej ograniczyły się do ustawienia na osiedlach specjalnych pojemników. Postanowiono zatem włączyć do akcji młodzież szkolną i harcerzy w miejscu zamieszkania, koła Ligi Kobiet, a także samorząd mieszkańców.

Zobowiązano również Wydział Handlu i Usług UW do kontynuowania starań o lepszą jakość pieczywa i rytmiczność dostaw w ilościach zgodnych z popytem. Racjonalna konsumpcja ograniczy marnotrawstwo.

Efekty tych przedsięwzięć ocenione zostaną w czerwcu br.

◇ ◇ ◇

Przy okazji chcieliśmy przeprosić P. T. Czytelników za przykrą pomyłkę, jaka zaistniała w artykule **„Chleb nasz powszedni"** (patrz **„Ż. P."** z dnia 9 bm.). Złośliwy chochlik wyolbrzymił ilości marnowanego pieczywa o t y s i ą c e ton. Chodziło oczywiście o same tony: 50 ton zwrotów pieczywa w I półroczu 1976 i szacunkowo 42 tony w roku bieżącym, jak wynikało z mnożenia (3,5 tony razy 12 miesięcy). G u c i a n a b a k i e r z m a t e m a t y k ą — jak skomentowałaby „Polityka".

POSELSKA WIZYTACJA

Funkcjonowanie handlu i gastronomii oraz dalszy rozwój produkcji rynkowej — to zagadnienia, którymi zajmuje się obecnie Wojewódzki Zespół Poselski w Przemyślu. Posłowie przeprowadzają wizytacje w placówkach handlowych i gastronomicznych, a także w zakładach, produkujących artykuły żywnościowe. Interesują się m. in. wykorzystaniem zdolności produkcyjnych i czasu pracy, gospodarką surowcami oraz zakresem koniecznej rozbudowy i modernizacji. W placówkach handlowych zwracają uwagę na realizację zamówień towarów, częstotliwość i terminowość dostaw oraz ciągłość sprzedaży. W lokalach gastronomicznych, w których występuje dotkliwy brak personelu, zajmują się sprawami wprowadzania i wykorzystania wszelkich urządzeń ułatwiających pracę.

Wyniki poselskich wizytacji omówione zostaną podczas spotkania z pracownikami WSS „Społem".

DZIĘKUJEMY!

Z zimowiska w Ustrzykach Dolnych napisała do nas **młodzież z Technikum i Zasadniczej Szkoły Budowlanej** w Przemyślu, zaś z Grybowa — **uczestnicy II turnusu wczasów zimowych, zorganizowanych przez przemyską „Polną"** (widokówkę reprodukujemy). Za pozdrowienia dziękujemy również **kolarzom RWKS „Polna"**, przebywającym na zgrupowaniu w Rymanowie-Zdroju. Z Dynowa, gdzie trwało zgrupowanie **koszykarzy przemyskiej „Polonii"**, nadeszły pozdrowienia od kierownictwa i uczestników.

Oryginalną korespondencję z Kanału Panamskiego otrzymaliśmy od **jarosławianina Zdzisława Sękiewicza**, członka załogi trawlera—przetwórni m/t „Lyra", który płynie na Antarktydę na połowy kryla. Pięknie dziękujemy!

Bronisław Szmyd przekazuje Wasylowi Czernienkowowi proporzec ufundowany dla tego zakładu Czerwonogradu, który zwycięży we współzawodnictwie za rok 1976.

Fot. T. Ziembolewska

PRZEMYŚL – CZERWONOGRAD

Grupa przedstawicieli władz partyjnych, administracyjnych i zakładów pracy Czerwonogradu przebywała w naszym mieście. Goście zwiedzili kilka przedsiębiorstw produkcyjnych (m. in. „Sanwil"), Starówkę, nowe osiedla, zabytkowe obiekty.

W czasie spotkania z I sekretarzem KM **Bronisławem Szmydem** i prezydentem miasta **Franciszkiem Kurkiem** ustalono szczegóły dotyczące dalszej współpracy miast, wymiany zespołów sportowych i artystycznych, organizacji obozów letnich dla młodzieży harcerskiej i pionierskiej, wystaw, plenerów malarskich, współdziałania Zakładów Wyrobów Powlekanych „Sanwil" z Przedsiębiorstwem Produkcji Pończoch i Skarpet w Czerwonogradzie.

Delegacji przewodniczył **W. K. Czernienkow** — II sekretarz Komitetu Miejskiego KPU w Czerwonogradzie. Gościa poprosiliśmy o podzielenie się wrażeniami z pobytu w Przemyślu.

— Jestem tu po raz drugi. Jako młody 18-letni żołnierz Armii Czerwonej przejeżdżałem przez wasze miasto wracając z frontu w 1945 roku. Niewiele utkwiło mi z tamtego czasu w pamięci...

Przemyśl mi się podoba, jego zabytkowa część wymaga jednak specjalnych starań i dużych nakładów na renowację.

Spotykaliśmy się na każdym kroku z ogromną serdecznością, za co jesteśmy przemyślanom wdzięczni.

ski

CZYM ŻYJE WIEŚ ?

Od kilku tygodni, codzien nie w wielu wsiach, zbierają się rolnicy, by razem przedyskutować odpowiedź na list Edwarda Gierka, by wspólnie zastanowić się nad możliwościami intensyfikacji produkcji żywności. Dyskusja jest szczera, przepełniona gospodarską troską o to, by każda gmina, wieś, gospodarstwo miały swój udział w realizacji zadań wytyczonych przez VI Plenum KC PZPR. Rolnicy, doceniając decyzje, jakie na nim zapadły, otwarcie mówią o rezerwach tkwiących w gospodarce rolnej, podejmują deklaracje zwiększenia produkcji.

Oto głosy w dyskusji towarzyszącej obradom zjazdu delegatów Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL w Dynowie.

— W rękach rolników indywidualnych znajduje się bez mała 80 proc. gruntów w gminie. Około 60 proc. właścicieli gospodarstw jest w wieku produkcyjnym, mają oni szansę na specjalizację. Postanowiliśmy w bieżącym roku zorganizować co najmniej 5 gospodarstw ukierunkowanych na produkcję zbóż i okopowych. Są po temu warunki... Z ubiegłorocznego przeglądu wynika, że mamy w gminie 12 ha gruntów wymagających rekultywacji i 117 ha ziemi odłogującej. W najbliższych latach zajdzie konieczność przejęcia przez sektor uspołeczniony 236 hektarów od rolników w podeszłym wieku. Do wymiany i scaleń wytypowaliśmy w pierwszej kolejności grunty we wsiach gwarantujących wysokotowarową produkcję (m. in. w Ulanicy)... — informuje pani naczelnik **Krystyna Grądalska.**

Mówi zasłużony działacz ruchu ludowego **Józef Wanat:**

— Jestem w podeszłym wieku, ale produkcję podnoszę, bo rozumiem, że taka potrzeba. Te niedociągnięcia, te rezerwy — to u nas jeszcze są i należałoby wreszcie ruszyć z miejsca z robotą. Bo weźmy choćby opryski. Walka z chwastami i szkodnikami powinna być prowadzona kompleksowo, a przede wszystkim terminowo. Tymczasem SKR w Dynowie nie przestrzega tego. Ile w ten sposób marnuje się plonów, o ile wyższa byłaby wydajność?! Inna sprawa, którą dostrzegam, dotyczy wolnych stanowisk w opuszczonych budynkach inwentarskich rolników, którzy zdają ziemię za rentę. Proponuję, by w drodze porozumienia, jak najszybciej wykorzystać je do hodowli...

— Mówimy o rezerwach, a zastanówmy się, czy nie za dużo mamy koni. Po co na przykład gospodarz, mający ciągnik, trzyma parę siwków? Policzmy, ile zjadają zboża, które można by sprzedać. Siedzą tu rolnicy, jak Łach, Szałajko, Błoński, którzy mogą potwierdzić na własnym przykładzie, jakie dochody przynosi im sprzedaż zboża po nowych cenach... — włącza się **Ryszard Ślemp.**

Wiesław Błoński, młody rolnik z Harty, właściciel jednego z gospodarstw wdrożeniowych w gminie Dynów, powiada, że z wielką uwagą śledził przebieg VI Plenum, a za najbardziej doniosły w dziejach polityki rolnej uważa projekt zaopatrzenia emerytalnego. *— Jest to zachęta do lepszej roboty, do windowania gospodarki w górę... Kiedy w 1974 roku zabrałem się z rozmachem do organizowania swojego gospodarstwa, klimat nie był jeszcze tak sprzyjający, jak obecnie, dziś mam satysfakcję. Specjalizuję się w hodowli krów zarodowych, stado liczy 30 sztuk bydła. Pasze własne mam zabezpieczone w 70 procentach, uprawiam m. in. 2 ha kukurydzy na kiszonkę. Gospodaruję na ośmiu hektarach, zamierzam dokupić jeszcze ze 3 hektary, żeby sprzedać w tym roku 35 tysięcy litrów mleka i 5 tys. kg żywca wołowego. Mam powody, by zwiększać produkcję...* — podkreśla.

— To cieszy, że tak wzrosła ranga rolnictwa, to mobilizuje do lepszego gospodarowania, dlatego uważam, że zawczasu trzeba rozmawiać z właścicielami nie radzącymi sobie, żeby zapobiec odłogowaniu ziemi. Na takie marnotrawstwo nie możemy sobie pozwolić, bo chodzi o polepszenie bytu nas wszystkich... — mówi **Jan Szałajko.** — *Uważam również (a jest to nie tylko moje zdanie), że należałoby usprawnić pracę GS-u. Za sprzedane tuczniki przysługuje węgiel, ale nie zawsze można go dostać, zaległości rosną, a potem ludzie kości sobie łamią w tłoku... Powinny bez zgrzytów chodzić wszystkie trybiki, chłop musi mieć zaufanie do wszystkich instytucji obsługujących wieś.*

Młody rolnik z Łubna, **Andrzej Łazur**, zwraca uwagę na palący problem, jakim na tym terenie jest rozdrobnienie gruntów. Jak w tych warunkach rozwijać produkcję? Gleby w tej wsi wymagają kompleksowego wapnowania, a o tym zabiegu jakby zapomniano. I jak tu mówić o wydajności?

— Najpilniejszym zadaniem jest odbudowa pogłowia trzody chlewnej do stanu z czerwca 1975 r. Już zauważa się tendencje wzrostu, wykazał to styczniowy spis rolny. Stado podstawowe macior powiększyło się o ponad 500 sztuk, wieś jest jednak o wiele bardziej chłonna, popyt na prosięta panuje ogromny. Jest to sygnał, że nie można poprzestawać na tym co już osiągnęliśmy. Rolnicy rozumieją swoje zadania, podejmują dodatkową produkcje — komentuje I sekretarz KM-G partii **Andrzej Myćka.**

Notowała: **Al-Bo**

Kto ponosi winę za opóźnione remonty:

sklepu „Polbut" i kina „Roma" w Przemyślu

Odpowiedź na zawarte w tytule pytanie jest prosta: — Przemyska Spółdzielnia Pracy Robót i Materiałów Budowlanych (dawniej „Pionier"). Przypomnijmy, że remont sklepu branżowego „Polbut", mieszczącego się w podcieniach w Rynku, rozpoczął się rok temu i miał być zakończony w grudniu 1976 roku. Przez dłuższy czas tempo prac było bardzo wolne, a przez pół roku w ogóle nie pojawiali się tam robotnicy.

Remont kina „Roma" rozpoczęto w 1975 roku i zgodnie z umową miał się zakończyć również w grudniu ub. r. Tymczasem trwa nadal i wykonawca zobowiązał się ostatnio, że zakończy go aż w listopadzie br. Inwestor — Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów w Rzeszowie — nie wyraził jednak zgody na ten termin, czyniąc starania, aby kino było gotowe najpóźniej w połowie roku. Obecnie prace ruszyły nieco szybciej i jeśli wykonawca ich nie przerwie, jest nadzieja, że za kilka miesięcy przemyscy kinomani będą mogli oglądać filmy w „Romie".

Jaka jest przyczyna tego żółwiego tempa?

Znamy trudności przemyskiej spółdzielni i rozumiemy, że ilość prowadzonych przez nią remontów przewyższa jej realne możliwości. Spółdzielnia ma wiele zleceń, które przyjmuje, a następnie nie może podołać ich realizacji. Wydaje się, że byłoby lepiej, gdyby brała na siebie tylko tyle obowiązków, z ilu zdoła się sumiennie wywiązać.

Wspomniany sklep „Polbutu" w podcieniach jest jedyną tego rodzaju placówką w województwach południowo-wschodnich. Na czas remontu został on przeniesiony do małego i ciasnego pomieszczenia przy ul. Tysiąclecia. Przez dłuższy czas warunki w tym zastępczym lokalu były fatalne. Dopiero niedawno — w ciągu 8 dni! — poszerzono go o sąsiednie pomieszczenie, co ułatwiło nieco pracę personelowi, a klientom zakup obuwia.

Gdyby wykonawca remontów realnie oceniał swe możliwości i rzetelniej opracowywał plany — potrafiłby zapewne przeprowadzać prace zgodnie z umownymi terminami. Nie byłoby chyba nieszczęścia, gdyby rozpoczął remont nawet nieco później, a skończył w terminie. W przeciwnym wypadku sytuacja powoduje zniecierpliwienie inwestorów, krytyczne uwagi społeczeństwa, a przede wszystkim naraża na straty. **(j)**

WIĘCEJ WARZYW, OWOCÓW I KWIATÓW

Do 1980 roku produkcja warzyw w naszym województwie winna powiększyć się o 30 procent w stosunku do roku 1975, natomiast owoców dwukrotnie. Niepoślednia rola w organizacji zespołów uprawowych sadów zblokowanych, w przygotowaniu sadzonek, zapewnieniu rolnikom usług z zakresu ochrony upraw przed chorobami i szkodnikami, popularyzacji konkursów, w budowie szklarni i tunelów foliowych przypadnie kółkom rolniczym, spółdzielniom kółek rolniczych i kołom gospodyń wiejskich. Mają one już w tym zakresie pewne osiągnięcia. Przykładem pozytywnej działalności i dobrych wyników był konkurs prowadzony pod hasłem **„Więcej warzyw, owoców i kwiatów"**. W ubiegłym roku zgłosiło do niego swój akces 290 zespołów zrzeszających ponad 2 000 członkiń KGW.

Zespoły z Siedleczki, Kalnikowa, Więckowic, Adamówki, Przeworska, Dębowa, Krzywczy i wielu innych nie zadowoliły się uprawą warzyw tradycyjnych, lecz propagowały rośliny mniej znane jak np. szpinak, brukselkę, jarmuż, rzeżuchę, majeranek, cykorię. Przybyło upraw krzewów jagodowych i sadów. Np. członkinie zespołu z Birczy Starej zasadziły 500 krzewów porzeczki czarnej, 300 kolorowej oraz 100 agrestu. Niektóre kobiety prowadziły produkcję rozsady pod szkłem.

Wyniki konkursu podsumowane były we wszystkich gminach. **Komisja wojewódzka przyznała 3 nagrody zespołowe i 3 indywidualne.** Otrzymały je: **zespoły z Pikulic, Drohobyczki i Orłów** oraz członkinie KGW: **Stanisława Puchała z Grochowiec, Wanda Różyło z Birczy Starej i Anna Obirek z Dachnowa.**

Producentki warzyw i owoców korzystały z fachowej pomocy i porad instruktorów ogrodnictwa.

Konkurs — jak poinformowała nas inż. Józefa Chmiel z WZKR — **przyczynił się do powiększenia areału upraw warzyw i sadów, upowszechnił spożycie warzyw wśród ludności wiejskiej, zainteresował kobiety produkcją i kontraktacją.**

Duży wkład w jego prowadzenie wniosła spółdzielczość ogrodnicza, Zakłady Przemysłu Owocowo - Warzywnego „Pomona", a także gminna służba rolna.

Według przewidywań liczba zespołów uczestniczących w tegorocznym konkursie wzrośnie do 300, a uczestniczek do około 2 300.

Karol Szczygieł — wiceprezes WZKR wręcza nagrody przedstawicielkom zwycięskich zespołów.

Fot. TZ

Jeszcze jesteśmy w Leningradzie. W ostatnią wędrówkę po ulicach miasta prowadzi nas Łaryssa, zmieniły się bowiem przewodniczki „Intouristu". Nieuchronnie zbliża się moment, gdy „zatrąbią wsiadanego" do pociągu...

Znajdujemy się właśnie na placu przed soborem Issakijewskim. Chwila przerwy — sięgam więc po papierosa. Rozmawiamy. Mówi Łaryssa:

—W Wilnie również napatrzycie się na rozliczne stare budowle. Od kilku już lat prowadzi się tam renowację zabytków. Prace są poważnie zaawansowane...

I rzeczywiście. Np. budynek klasztorny przy ul. Ukmerges wygląda dziś pięknie i bielą swoich murów urozmaica obraz, który tworzą otaczające go bloki. A niedawno jeszcze zakryty był szczelnie rusztowaniami.

Stary klasztor — to zabytek z XVIII wieku. Dziś w jego wnętrzach, na stałe rozgościli się konserwatorzy — znaleziono wspaniałe locum dla tych, którzy przywracają współczesności świetność wileńskiej Starówki.

Restauracja zabytkowych budynków stolicy Litwy nabrała rozmachu w roku 1974, kiedy zatwierdzono kompleksowy program renowacji wszystkich reliktów kultury materialnej. Poprzednio również wiele w tej dziedzinie robiono, ale teraz prace nabierają tempa, mimo iż piętrzą się trudności hamujące realizację założeń. Architekci ze specjalistycznej firmy narzekają na ciągły brak odpowiednich fachowców (m. in. malarzy - konserwatorów) i nie zawsze dobrą jakość materiałów. Wiele problemów z tym związanych zdołano już „przeskoczyć". Ot, choćby kłopoty z polichromią. Do niedawna używano nietrwałych farb klejowych, produkcji miejscowych zakładów. Ostatnio zdobyto dobry gatunkowo materiał z importu i na efekt nie trzeba było długo czekać: ulica Antokolskiego mieni się piękną gamą barw. Farby te zastosowano również na ul. Gorkiego, nimi także malowane będą domy przy alei Lenina i w innych częściach Starego Miasta. Koszty duże, to prawda, lecz warto wydać więcej pieniędzy, by stworzyć udaną kompozycję zabytkowej urbanistyki z nowoczesnymi obiektami.

Edmund jest Litwinem, ukończył rusycystykę, nasz język również zna znakomicie. Skąd? Mówi, że ma kolegów i przyjaciół wśród Polaków — to oni go nauczyli.

— W Wilnie żyje zresztą wielu waszych rodaków.

Edmund oprowadza nas po mieście. Pokazuje stare i nowe dzielnice, prowadzi w te wszystkie miejsca, które mogą nas zainteresować. Oglądamy, podziwiamy, czasami poddajemy się zadumie...

Pierwsze wzmianki o Wilnie pochodzą z XII wieku. Ma więc stolica Radzieckiej Litwy długą, bogatą i burzliwą historię, znaną nam na ogół wszystkim, przypominaną zresztą często w publikacjach dziennikarzy polskiej prasy, którzy miasto odwiedzili. Nie będę więc pisał o Gedyminie, Mickiewiczu itd. Daruję sobie nawet nazwiska polskich rewolucjonistów z Wilnem związanych. O tym wiemy, to znamy... Dla turysty ciekawe, a może nawet ciekawsze jest współczesne Wilno — ściśle nawiązujące do historii, ale traktujące ją jako tło dnia dzisiejszego. A więc nowe dzielnice mieszkaniowe, rozwijający się przemysł, osiągnięcia kulturalne. No i wilnianie — ludzie serdeczni, przyjacielscy. Mieliśmy z nimi wiele kontaktów. Najpierw podczas powitania naszego „Pociągu" na dworcu kolejowym, potem, gdy wędrowaliśmy ulicami Starówki i nowych dzielnic rozsianych po wzgórzach okalających miasto, w restauracji, w której stołowaliśmy się... Ale do najmilszych należało bez wątpienia spotkanie z gronem nauczycielskim i młodzieżą Szkoły Sztuk Pięknych. To były niezapomniane chwile! O mały włos, a spóźnilibyśmy się do pociągu. Tak trudno było się rozstać.

* * *

Ostatni dzień pobytu na gościnnej radzieckiej ziemi. Opuszczamy ją pełni wrażeń, bogatsi o nowych osobistych przyjaciół, pełni podziwu dla tego ogromnego narodu, który potrafił wydźwignąć się ze zniszczeń wojennych i tak wiele osiągnąć.

Wracamy do kraju. Rozmowy toczą się oczywiście wokół tego, co widzieliśmy, co przeżyliśmy w ciągu minionych dziesięciu dni. Pochłania nas to całkowicie. Nawet doktor Burak odłożył na bok „Rozmówki rosyjskie", które w drodze do ZSRR stanowiły jego lekturę. Chciał, jak najbardziej pogłębić znajomość tego języka i chyba mu się to udało, gdyż widziałem go niejednokrotnie, jak swobodnie rozmawiał z radzieckimi przyjaciółmi.

Już granica — granica, która łączy, a nie dzieli. Za chwilę będziemy w Polsce...

LEONARD CZAJKA

Reminiscencje z podróży „Pociągiem Przyjaźni" na trasie:

MIŃSK — MOSKWA — LENINGRAD — WILNO (V)

NOWE ŻYCIE W STARYCH MURACH

„Tak, wileńska Starówka jest coraz piękniejsza. Nasze przedsięwzięcia renowacyjne przynoszą efekty, choć praca jest bardzo skomplikowana... Z powodzeniem jednak pokonujemy trudności i zabytkowym budynkom wszczepiamy nowe życie..." (z wypowiedzi R. Jałoweckasa — naczelnego architekta Wileńskiego Zjednoczenia Restauracji Zabytków).

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Fragment panoramy stolicy Litwy.

Fot. M. FLIGELIS

NOWY NUMER „PROFILÓW"

Zbigniew Domino podnosi w numerze problem spuścizny literackiej Franciszka Gila i omawia niektóre aspekty konkursu jego imienia. „Profile" zamieszczają też reportaż **Jagienki Wilczak „Wczoraj. Dziś. Jutro?**, za który otrzymała ona II nagrodę w tym konkursie.

W dalszej części numeru znajdują się publikacje poświęcone **Bieszczadom:** perspektywom ich zagospodarowania i problemowi, który między innymi tworzy atmosferę egzotyki wokół tego regionu, a zamknięty jest w pytaniu — **„Co z tymi wilkami?"**.

W sprawach rodziny piszą: **Aleksander Oleszko, Józef Szanter oraz Mieczysław Radochoński.**

W dziale kulturalnym prezentowane są pierwsze przedsięwzięcia i programy do nowego konkursu **„Konfrontacje Inicjatyw Kulturalnych"**.

Ponadto znajdziemy **wywiad ze znanym plastykiem Zdzisławem Beksińskim** przeprowadzony przez **Zbigniewa Wawszczaka**, artykuł **Moniki Mackiewicz** na temat perspektyw krośnieńskiego Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego oraz artykuł **Cecylii Błońskiej** o młodym słuchaczu w rzeszowskiej filharmonii **(„Z muzyką o muzyce")**, recenzje felietony.

W dziale twórczości publikowane są **wiersze Tadeusza Śliwiaka, fragment powieści Jana Łysakowskiego („Pierwszy dzień")** oraz **opowiadanie Zbigniewa Dominy pt. „Wilk"**.

Miłośników sportu zainteresuje na pewno **rozmowa Ryszarda Niemca przeprowadzona z Lucjanem Trelą.**

CZARNEGO KRĄŻKA CZAR...

W Przemyślu płyty gramofonowe sprzedaje się w pięciu sklepach, które dysponują na ogół małymi powierzchniami użytkowymi. Ponadto handel „muzyką mechaniczną" prowadzony jest obok innej działalności, głównie sprzedaży książek, a więc staje się przysłowiowym „piątym kołem u wozu" Dodatkowym utrudnieniem dla kupujących jest niemożność przesłuchania płyt na miejscu. Dzieje się tak np. w księgarniach przy placu Konstytucji i na ul. Kazimierza Wielkiego, które dysponują przestarzałymi gramofonami monofonicznymi, podczas gdy obecnie produkuje się płyty stereo, dla których igła mono jest... początkiem końca. Szwankuje również informacja, a przecież nie każdy jest zorientowany w aktualnościach wydawnictw płytowych. Można by mnożyć jeszcze negatywne oceny na ten temat, ale nie w tym rzecz. Mam bowiem konkretną propozycję, którą chciałbym zainteresować kompetentne osoby.

Chodzi mi o utworzenie jednego sklepu (lub przynajmniej stoiska płytowego), którego charakter w pełni odpowiadałby znaczeniu powyższego określenia. Chciałbym tu postawić za wzór sklep „Monolux" w Lublinie. Jest tam porządny gramofon, słuchawki stereo oraz sprzedawca, dla którego podstawowe wiadomości muzyczne nie są czarną magią. Stoisko takie mogłoby powstać np. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, gdyby kierownictwo zadbało o kupno odpowiedniego sprzętu i zatrudniło znającego się na muzyce płytowej sprzedawcę. Klient mógłby wówczas kupić interesującą go płytę w jednym punkcie i nie uprawiał marszów od sklepu do sklepu...

Czytam w gazetach, że Polskie Nagrania wydały nowe płyty, które są już w sprzedaży, mówi się o tym w Studio 2, a tymczasem w Przemyślu są one niedostępne. Półki zalegają natomiast nagrania, które nie interesują klientów, gdyż po prostu utwory te wyszły z mody.

Myślę, że sprawa godna jest zainteresowania ze strony właściwych osób. Mam nadzieję — i chyba nie jestem w niej osamotniony — że wreszcie coś zmieni się na lepsze i — jak to śpiewa Andrzej Rosiewicz — „zapanuje nowy duch...".

ARTUR DOMAŃSKI
Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska

ZDZISŁAWA SOŚNICKA — popularna piosenkarka, imponująca wielkim talentem i rzetelnym przygotowaniem do swego zawodu. Wzór do naśladowania dla adeptów tej trudnej lecz atrakcyjnej profesji.

Rys. Edward Kmiecik

Jerzy Szpunar

WĘDROWCY

Don Kichot nadziany rdzą
Sancho Pansa grochówki pełen
Wędrują noga za nogą
Wędrują przez ziemię ojczystą

Nad hiszpańską ziemią
Praży słońce nędzarzy
Popiół ziemi jest chlebem
Słupy ognia karzą za grzechy powszednie

Sancho ukradł wiązkę siana
Dla zdychającego Rosynanta
Skazani są na śmierć

Bóg tak chce
Generał rozkazał
Biskup pobłogosławi

Archaniołki wydymają pyzate gęby w trąby
Zbliża się Sąd
Nędzarze pójdą do nieba
Bogaci będą strąceni w otchłań
I w ogóle wszystko się załatwi
Po tamtej stronie
Złodzieje siana zostaną powieszeni
Po tej stronie

Don Kichot nadziany rdzą
Sancho Pansa grochówki pełen
Wędrują w papierowych zbrojach
Z drewnianymi mieczami u boków
Czynić dobrze nieznanym bliźnim
Jak każe Ewangelia i rycerska powinność

Horyzonty falują czerwone
Nie jedli znów dzisiaj nic

Z dal złote wieże
Katedr płyną w upale
Biskup błogosławi nabożnie
Czynić sprawiedliwość wiernym
Uwolnionym od złodziei siana

Wyrok wykonano
Sprawiedliwości stało się zadość

(1962)

GRA O PRZEPUSTKĘ

— *OHP 32-2, melduje się dyżurny...* — zabrzmiało w słuchawce, gdy wykręciłam numer 34-23. Wojskowy dryl? No tak, hufiec to przecież po trosze wojsko...

— *Dla znakomitej większości chłopaków, to przede wszystkim wojsko* — usłyszałam od zastępcy komendanta do spraw wyszkolenia por. JANA BUCIA. — *Najtrudniej jest ze szkołą...* — dodał po chwili.

Niekiedy trudno się dziwić, no bo jeśli rozbrat z książką trwa cztery lata, albo jeszcze dłużej, trzeba nie lada uporu, by przezwyciężyć niechęć do szkolnej ławy. Na początku wyniki edukacji były wprost zastraszające. Złych ocen jak gwiazd na roziskrzonym niebie. Internaccy wychowawcy wespół z radą hufca podliczali każdego z osobna. Wychodziła średnia dwa i pół, czasem nieco wyższa. Zatrważające... Ale było też kilku prymusów. Zorganizowano koleżeńską samopomoc i wprowadzono systematyczne, publiczne ocenianie postępów w nauce. To zmobilizowało chłopaków do zajęcia się książką na serio. Pierwszy semestr zakończył się w zasadzie pomyślnie, no bo co znaczy kilka dwójek (bodaj że trzy) na 96 junaków — uczniów Zasadniczej Szkoły Budowlanej? Tyle, co nic. Koniec roku powinien być już na czysto.

TRUDNA SZTUKA ADAPTACJI

Droga do hufca pod górę. I dosłownie, i w przenośni. W metryce zapisano 1 września 1976. A tak po prawdzie pierwszego września były tu góry i doliny, nie uporządkowany plac budowy, pośpieszna wykończeniówka, która trwała do listopada już przy udziale junaków.

Pierwszego dnia zgłosiło się trzech. Zamieszkali w jednej z nielicznych wówczas wymalowanych sal. W ogólnym rozgardiaszu w łeb wzięły wszelkie schematy. Widok, jaki witał przybywających, odstraszył niejednego. Rotacja była więc w pierwszych tygodniach duża. Ale nie tylko z uwagi na brak komfortowych warunków...

Ci co zostali zaczęli dbać o swój dom. Wymyślili na przykład kratki ściekowe pod prysznicami w miejsce niefunkcjonalnych brodzików. Ich wizytówką jest dyżurka przy bramie wjazdowej, którą zrobili wewnątrz solidniej niż z zewnątrz fachowiec.

— *Swoją robotę szanują* — podkreśla komendant WITOLD SOLSKI. — *I dowiedli, że potrafią dobrze pracować. Najlepiej wychodzi robota w grupach jednolitych, skupiających samych junaków. Przykładem może być plac budowy 10-latki przy ul. Łukasińskiego. Tu, dzięki troskliwości kierownika BORYSŁAWSKIEGO i instruktora STRUGA, jest zawsze na czas przygotowany front robót, dobra organizacja pracy, więc i efekty z dnia na dzień widoczniejsze. Junacy budują tę szkołę od podstaw, mają zatem znakomity poligon doświadczalny, na którym zapoznają się ze specjalnościami różnego rodzaju...*

Tak jest teraz, po upływie pół roku. Z początku nim starzy budowlańcy pogodzili się z obecnością chłopaków w niebieskich mundurach, często nie było dla nich frontu robót. Postronni obserwatorzy dzwonili do komendy OHP, że junacy bezczynnie wałęsają się po placu. To był sygnał alarmowy, żeby dopilnować programu szkolenia! Zadziałano w mig. Telefony umilkły. Niebawem otrzymali pierwszą satysfakcję.

Oto w grudniu Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane KOR w Przemyślu, przy którym to właśnie hufiec powstał, uzyskało po raz pierwszy przerób rzędu 10 mln złotych. A za milionami kryły się terminowo wykonane zadania i klucze do mieszkań, co najważniejsze.

Od pewnego czasu za postęp robót na budowie odpowiada junacki samorząd. Chłopcy pilnują się wzajemnie, by wszystko grało, by była dyscyplina — we własnym interesie zresztą, bo korzystają materialnie.

KTO LEPSZY W PING-PONGU

Budowa, cztery razy w tygodniu — szkoła, raz w miesiącu (zazwyczaj wolne soboty, by odciążyć personel stołówki) wypada płatny dzień junacki, który dla większości oznacza po prostu wyjazd w rodzinne strony. Lecz co się dzieje w hufcu w czasie wolnym?

Świetlica w karnawałowym wystroju. W rogu sali kilku chłopców rozgrywa na automacie mecz piłki nożnej (patrz zdjęcie). Wczesne piątkowe popołudnie, 4 lutego. Dziś lekcji nie ma, bo konferencja rady pedagogicznej. Część junaków wyjeżdża do domu na wolną sobotę.

Nietypowy dzień. W przeciwnym razie mogłabym na przykład stać się świadkiem pasjonującego meczu w ping-ponga, w którym stawką byłaby... przepustka, oczywiście w przypadku przegranej komendanta. Sekcja ping-pongowa mocna, więc szef rad nierad musi się doskonalić w tej grze. Tym bardziej, że na wiosnę chcą zrobić własny kort tenisowy. Lokalizacja wybrana. Na razie skrzętnie gromadzą numery „Sztandaru Młodych" z tenisowym abecadłem.

Pierwsze sportowe osiągnięcie nosi datę: październik 1976. Pięcioosobowa drużyna startowała w ogólnopolskim turnieju szachowym i zajęła miejsce w drugiej dziesiątce. W komendzie hufca oceniają ten występ jako sukces.

Wiosna zapowiada się bogata w wydarzenia, a zwłaszcza w robotę. Będą urządzać boiska do siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej i nożnej. Będą montować urządzenia na swojej ścieżce zdrowia. Wiele sobie obiecują po kontaktach z TKKFiT, niedawno zadzierzgniętych.

Kontaktów mają zresztą więcej, i to wcześniejszych, które zdążyły się już sprawdzić.

✲ Na przykład z PCK świetnie układa się współpraca, więc chłopcy odpowiedzieli założeniem Klubu Honorowych Dawców Krwi. Zgłosiło się 40.

✲ Na przykład z „Lancetem", do którego na przełaj z ich górki przy Słowackiego bliziutko. Pomagali w remoncie klubu, który teraz udostępnia im instrumenty. Może akurat powstanie sekcja muzyczna?

✲ Na przykład z Policealnym Studium Medycznym. Wspólnie spędzony andrzejkowy wieczór stanowił wyborną zabawę. Zachęciło to obie strony do organizowania dalszych spotkań.

I w takim to kontekście upłynęła już jedna czwarta junackiej służby. Za półtora roku OHP 32-2 w Przemyślu ogłosi nowy nabór.

A. BOGUSŁAWSKA
Fot. T. Z.

LISTY

TAKSÓWKARZE SĄ ZOBOWIĄZANI...

W związku z artykułem „Porachunki" — Wydział Finansowy Urzędu Miejskiego w Przemyślu informuje, że sprawę pobierania opłaty skarbowej od wystawionych rachunków regulują przepisy o opłacie skarbowej — Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 XII 1975 roku (DZ. U. nr 46 z 1975 r., poz. 241). Wspomniany akt prawny stanowi, że w wypadku świadczenia usług przez podatnika podatku obrotowego-dochodowego (a takimi są taksówkarze), na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej — opłata skarbowa od wystawionego rachunku wynosi 2 proc., zaś w pozostałych wypadkach — 0,2 proc., a nie — jak twierdzą właściciele taksówek — 5 proc.

Ponadto informuje się, że zgodnie z artykułem 104 dekretu o postępowaniu podatkowym (DZ. U. nr 11 z 1963 r., poz. 60), podatnik podatku obrotowego-dochodowego na każdorazowe żądanie obowiązany jest wystawić rachunek za świadczoną usługę. W wypadku odmowy naraża się na sankcje wynikające z ustawy karno skarbowej.

Z up. prezydenta miasta
Jan Staszkiewicz
kierownik wydziału

PO SCHODACH Z WÓZKIEM!

W bloku nr 18 przy ulicy Łukasińskiego w Przemyślu od przeszło 6 lat zamknięte jest na głucho pomieszczenie na wózki dziecięce, gdyż jeden z lokatorów tego bloku zrobił w nim sobie locum na węgiel, pomimo że na ten cel były wyznaczone piwnice. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać jaka to wygoda taszczenie wózka po schodach z małym dzieckiem na wysokie piętro. W konsekwencji przy wymijaniu wychodzących lokatorów dochodzi do przepychania i obijania nie tylko wózka, ale i ścian.

Interwencje w ADM II w Przemyślu przy ulicy Słowackiego w sprawie tego pomieszczenia na wózki pod schodami nie odniosły dotychczas żadnego skutku mimo zapewnień, że sprawa ta zostanie uregulowana, choć minęło parę lat — w tej materii nic nie zrobiono. Może zatem „Życie Przemyskie" zadziała, aby pomieszczenie to było zgodnie z jego przeznaczeniem używane, aby nie musiały matki dźwigać swoich pociech wraz z dodatkowym bagażem (w postaci wózka dziecinnego).

Mamy jeszcze jedno do ADM II. Kiedy wreszcie udostępni się w tej klatce schodowej przy pralni toaletę „WC"?

Mamy nadzieję, że sprawa ta nie minie bez echa i w konsekwencji zostanie ostatecznie uregulowana.

Lokatorzy lokali od nr 46—60

PROSIMY O SPROSTOWANIE

W związku z notatką pt. „W szkolnej świetlicy", zamieszczoną w „Życiu Przemyskim" (nr 5), a dotyczącą zajścia w świetlicy w Hucie Brzuskiej, gminny dyrektor szkół w Birczy wyjaśnia:

W miejscowości Huta Brzuska nie ma i nigdy nie było szkolnej świetlicy. Zajście, o jakim jest mowa w notatce, miało prawdopodobnie miejsce w świetlicy wiejskiej, mieszczącej się w części budynku starej szkoły w Hucie Brzuskiej. Pomieszczenie przeznaczone na świetlicę wiejską nie ma nic wspólnego (poza dachem) ze szkołą i nazywanie go świetlicą szkolną jest nieporozumieniem, a ponadto przedstawia w nieprawdziwym świetle warunki, w jakich wychowuje się młodzież szkolna w Hucie Brzuskiej.

Z-ca gminnego dyrektora szkół
Kazimierz Potoczny

SERDECZNIE DZIĘKUJĘ...

Pragnę, za pośrednictwem „Życia", gorąco podziękować **p. Jankowi** (nazwiska nie znam) i **p. lek. med. Markowi Wawczakowi**, którzy po znalezieniu zgubionego przeze mnie dowodu osobistego, bezzwłocznie mi go zwrócili. Dzięki nim nie musiałam długo martwić się utratą tego ważnego dokumentu.

Maria Niżnik
Przemyśl, ul. Basztowa 34

PRZYCZYNY INWENTARYZACJI

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w nr 3 (481) tygodnika „Życie Przemyskie", WSS „Społem" Oddział w Przemyślu informuje uprzejmie, że w związku z przekazaniem restauracji „Polonia" z systemu agencyjnego na rozszerzone uprawnienia kierownika zakładu, w dniu 3 stycznia br. rozpoczęto w tym zakładzie inwentaryzację zdawczo-odbiorczą.

Planowany okres inwentaryzacji wydłużył się, z uwagi na konieczność przekazania zarówno towarów, surowców i materiałów, jak też środków pracy (wyposażenia lokalu, urządzeń, itp.), tym bardziej że nastąpiła zmiana personelu i kierownictwa zakładu.

W okresie trwania inwentaryzacji został również przeprowadzony remont bieżący lokalu.

W dniu 11 I br. Zakład Zwalczania Szkodników Mącznych w Rzeszowie przeprowadził dezynsekcję i deratyzację lokalu i w związku z tym zakład był nieczynny do dnia 14 stycznia 1977 r.

Informujemy też, że o zamknięciu restauracji „Polonia" od 3 do 14 I br. zawiadomiliśmy Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

Wiceprezes d.s. ekonomicznych
mgr Jerzy Kostiuk

NIGDY ZA DUŻO OSTROŻNOŚCI

Chwila nieuwagi, brak ostrożności, śliska jezdnia i w pierwszej dekadzie lutego, mimo łagodnej zimy, mieliśmy kilka wypadków na drogach.

Aż trudno uwierzyć, że obsługa tego wozu ocalała i skończyło się na lekkich obrażeniach ciała. Kloce drewna (jak to widać na zdjęciu) zgniotły szoferkę niczym pudełko z kartonu. Wypadek miał miejsce koło Malawy.

Fot. JL i TZ

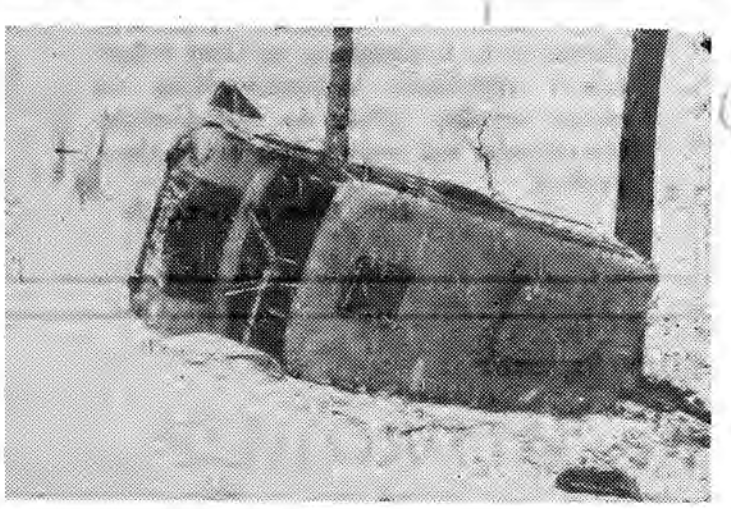

Ten samochód wpadł w poślizg koło Ostrowa (obok Radymna). Kierowca wyszedł cało, pasażerowie znaleźli się w szpitalu.

ZZA KRATEK

TRIUMF

Wyróżniającymi się postaciami w dziedzinie detektywistyki są: Sherlock Holmes, Kojak, Colombo i Eugenia S. Dzięki literaturze i telewizji trzej pierwsi znani są doskonale, natomiast wymieniona kobieta jest dopiero gwiazdą wschodzącą, jednak z szansami na trwałe pozostanie w historii.

Eugenia S. ma męża Czesława i dwoje dzieci. O rodzinie wspominam tylko dlatego, ponieważ dzięki niej właśnie ta dzielna kobieta zajęła się detektywistyką, zmuszona przez smutną konieczność.

Od piętnastu z górą lat Czesław S. zarabia na wódkę. Żona i dzieci otrzymują tylko te pieniądze, które uda mu się nie przepić, a udaje mu się rzadko, więc na ogół nie otrzymują wcale. Eugenia S. zarabia chałupniczo, pracując po nocach, żeby utrzymać dzieci i siebie. Mąż jest gościem w domu, ale nie daj Boże takiego gościa. Przyjdzie toto obłocone, cuchnące melinami, wyżre z garnków, żonie przyłoży, dzieci wystraszy, prześpi do rana i znów rusza w kurs. Pracuje dorywczo, choć jest (lub był raczej) dobrym fachowcem, chętnie zatrudniają go prywatni właściciele warsztatów, ale po kilku tygodniach wyrzucają na zbity pysk.

Na dodatek Czesław S. znalazł sobie przyjaciółkę, w której najbardziej spodobał mu się jej wspaniały ciąg do wódy. Taka kobieta była mu potrzebna, no bo sama wypije i jemu nie zabrania. Nie to, co własna żona, wymyślająca mu od pijaków i degeneratów, a ponadto występująca do sądu o alimenty.

Razem z przyjaciółką Czesław S. ruszył w Polskę, zupełnie zapominając o rodzinie, dla której byłaby to właściwie duża ulga, gdyby poszedł sobie na zawsze, ale pamiętał o świadczeniach na rzecz swych nieletnich dzieci. Oczywiście, nie pamiętał...

*

Po dwóch miesiącach hulanek Czesław S. zjawił się w domu. Żony jednak nie zastał. Dzieci patrzyły na niego trwożliwie, gdy w pośpiechu buszował po szufladach, szukając pieniędzy. Znalazł zaledwie kilkanaście złotych i to doprowadziło go do wściekłości.

— Gdzie matka trzyma pieniądze? — zapytał.

Dzieci, wciśnięte w kąt, milczały. Wtedy „tatuś" skoczył do starszego synka, liczącego lat 11 i uderzył go w twarz, a następnie — w pijackiej furii — pobił go tak dotkliwie, że dziecko doznało nie tylko poważnych obrażeń, lecz także ciężkiego szoku, po którym przez pewien czas przebywało nawet w szpitalu. Później zwyrodnialec zabrał aparat radiowy, trzasnął drzwiami i wyszedł.

W kilka minut potem nadeszła matka. Gdy zobaczyła, co się stało, natychmiast udała się na milicję. Niezależnie od tego postanowiła jednak zadziałać na własną rękę i pomóc funkcjonariuszom w odnalezieniu Czesława S. Ze słabej, zmęczonej życiem kobiety, w sekundzie przeistoczyła się w silną i stanowczą w swym działaniu.

Na wstępie ustaliła, do której knajpy mąż najczęściej zagląda. Tu zebrała pierwsze informacje: z kim był, co robił, gdzie zamierzał pójść. Powiedziano jej, że był z Antonim C. i jakąś kobietą.

Antoniego C. zastała w mieszkaniu, ale męża nie było. Z pijackiego bełkotu gospodarza zrozumiała jednak, że może on być w innej melinie, gdzie miał zamiar sprzedać zrabowane radio. Trop okazał się częściowo tylko prawdziwy — pod wskazanym adresem zastała bowiem tylko jakiegoś obcego mężczyznę oraz... przyjaciółkę męża.

— Gdzie on jest? — zapytała tonem tak stanowczym, że tamci poczuli się, jakby przesłuchiwała ich milicja.

Szybko jednak ochłonęli z pierwszego wrażenia i odparli, że od 2 dni nie widzieli Czesława. Eugenia S. bez słowa wyszła wtedy z meliny, udając, że idzie do domu. Stanęła jednak w sąsiedniej bramie i obserwowała. W pewnym momencie spostrzegła, że przyjaciółka jej męża chyłkiem wymknęła się z tej pijackiej przystani i rozglądając się dokoła — ruszyła przed siebie. Eugenia S. udała się jej śladem.

Po przejściu kilku ulic doszła do bramy narożnego budynku, w której zniknęła jej „przewodniczka". W korytarzu nadsłuchiwała przez chwilę i wtedy doszedł ją głos męża. Ustaliła, że wydobywał się on zza drzwi na parterze.

Weszła tam niespodziewanie, spadła jak jastrząb i choć w mieszkaniu był jeszcze jakiś drugi mężczyzna — chwyciła Czesława S. mocno za klapy i kazała mu natychmiast iść ze sobą. Bronił się trochę, ale nieopisana złość dodawała kobiecie nadzwyczajnej siły. Wywlekła go na ulicę i pchnęła przed siebie. Upadł i jak krnąbrne dziecko, nie chciał się podnieść.

— Co ty chcesz ode mnie? — zakwiliła ta kreatura, zupełnie oszołomiona dzielną postawą owej cichej dotąd i cierpiącej w milczeniu żony.

W tym momencie pojawił się radiowóz i resztę załatwili już funkcjonariusze.

W najbliższym czasie Czesław S. stanie przed sądem oskarżony o złośliwe uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego oraz fizyczne i moralne znęcanie się nad dziećmi i żoną. Wyrok, jaki w tej sprawie zapadnie, będzie nie tylko sprawiedliwą karą dla oskarżonego, lecz równocześnie triumfem maltretowanej dotąd kobiety...

JAN M.

SPORT

„Staram się pogodzić obowiązki zawodowe z pracą w klubie..."

BOLESŁAW EKIERT — trener sekcji podnoszenia ciężarów przemyskiej Polonii.

Rys. EDWARD KMIECIK

Swą sportową karierę rozpoczął jako zawodnik drużyny... piłki nożnej. Później uprawiał lekkoatletykę, a następnie ciężary, którym pozostał wierny do tej pory.

Sport jest wielką pasją **Bolesława Ekierta** — trenera sekcji podnoszenia ciężarów przemyskiej Polonii. Uprawianie w przeszłości także innych dyscyplin pozwoliło mu na zgłębienie tajemnic sportu wyczynowego i doświadczenia te procentują.

Od czasu objęcia funkcji trenera Polonii, co nastąpiło w roku 1970, zanotował na swym koncie wiele wartościowych sukcesów. Wychował kilku cenionych obecnie zawodników, m. in. Marka Makara i Jerzego Cygana (który występuje aktualnie w gdyńskiej Fiocie), ma wśród swych podopiecznych reprezentantów Polski, a swoją drużynę udało mu się wprowadzić do II ligi.

Zaletą B. Ekierta jest umiejętność pogodzenia pracy zawodowej ze sportem. Z równym powodzeniem wykonuje bowiem odpowiedzialną funkcję kierownika sklepu branżowego „POLBUT" w Przemyślu i trenera Polonii.

W naszych warunkach — mówi B. Ekiert — **trener nie zajmuje się tylko szkoleniem zawodników, lecz spada na niego szereg innych powinności, związanych ze sprawami organizacyjnymi w sekcji...**

Wyniki osiągnięte przez trenera Ekierta oraz opinie, jakie wystawiają mu jego przełożeni w pracy zawodowej i sportowej — świadczą, że potrafi on należycie wywiązywać się z przyjętych na siebie obowiązków. Obecnie np. podjął się przygotowania kadry młodych ciężarowców województwa przemyskiego do V Centralnej Spartakiady Młodzieży.

(jm)

Z narciarskich tras

W Ustrzykach Górnych rozegrano mistrzostwa okręgu w alpejskich konkurencjach narciarskich. Startowało ponad 200 zawodników i zawodniczek reprezentujących 6 klubów. W konkurencji seniorów najlepiej zaprezentowała się ekipa Bieszczadów Ustrzyki Dolne, która wygrała imprezę, gromadząc 80 pkt. Bardzo dobrze spisali się również alpejczycy Polnej, którzy zdobyli 40 pkt, zajmując drużynowo drugą lokatę. Indywidualnie, z reprezentantek przemyskiego klubu, najlepszy wynik zanotowała D. Pietraszek, plasując się w kategorii młodzików dwukrotnie na trzecim miejscu (w slalomie gigancie i slalomie specjalnym). Wśród mężczyzn zwycięstwa dla barw „metalowców" odnieśli: junior M. Cypryś (slalom specjalny i slalom gigant) oraz senior Z. Bobko (slalom specjalny), który był ponadto drugi w slalomie gigancie. W kategorii młodzików J. Rygiel zajął drugie miejsce, a jego kolega klubowy M. Szymański był trzeci (obaj w slalomie specjalnym).

(W)

Kurs sędziów koszykówki

Okręgowy Związek Piłki Koszykowej Wojewódzkiej Federacji Sportu w Przemyślu organizuje kurs sędziów koszykówki. Osoby, które ukończyły 18 rok życia, powinny zgłaszać się w terminie do 15 marca br. w siedzibie WFS przy ul. Mickiewicza 42 (tel. 50-17). Po ukończeniu kursu słuchacze oprócz legitymacji sędziowskich otrzymają ponadto karty wolnego wstępu na mecze piłki koszykowej.

Koledze LESZKOWI WOJCIECHOWSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

SYNKA

składają:

dyrekcja, Rada Zakładowa, grono nauczycielskie

oraz pozostali pracownicy

Technikum i Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Przemyślu

DYREKCJA I SAMORZĄD ROBOTNICZY ZAKŁADÓW AUTOMATYKI „MERA-POLNA" w PRZEMYŚLU

zawiadamiają, że

od dnia 7 marca 1977 r. wypłacane będą

NAGRODY Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD za rok 1976

Listy uprawnionych do w/w nagród wywieszone będą do wglądu na tablicy ogłoszeń przy ul. Obozowej 23, począwszy od dnia 25 lutego 1977 r.

Zainteresowane osoby, które zgodnie z obowiązującym regulaminem nabyły prawo do udziału w nagrodach — zgłoszą się po ich **odbiór** w kasie przedsiębiorstwa w nieprzekraczalnym terminie **do 30 marca 1977 r.** Po tym terminie żadne roszczenia nie będą uwzględniane, zaś nie podjęte nagrody przejdą na fundusz socjalny załogi przedsiębiorstwa. K-1

DYREKCJA WOJEWODZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO w PRZEMYŚLU

w związku z wprowadzeniem zmian organizacyjnych i wydłużeniem czasu pracy pionu stomatologicznego przychodni rejonowych

informuje że od dnia 1 marca 1977 r.

- **Poradnia Stomatologiczna w Przemyślu** przy ul. Grottgera 4 (za wyjątkiem rejonu ogólnolekarskiego nr I i nr VI) **czynna będzie w godz. od 7 do 18.**
- **Mieszkańców gminy Przemyśl-Wieś** (dawny rejon podmiejski) **oraz rejonów ogólnolekarskich nr I i VI — przyjmuje Poradnia Stomatologiczna przy ul. Sportowej 4, czynna w godz. od 7 do 18.**
- **Mieszkańcy ulicy Lwowskiej będą przyjmowani w Poradni Stomatologicznej w Zakładach Płyt Pilśniowych w Przemyślu.**
- **Mieszkańcy osiedla Pstrowskiego mogą korzystać z usług Poradni Stomatologicznej przy ul. Pstrowskiego 20 w godz. od 7 do 14.**
- **Pozostali mieszkańcy dzielnicy Zasanie winni zgłaszać się w Poradni Stomatologicznej przy ul. 3 Maja 23, czynnej od godz. 7 do 18.**

Otwarta 15 lutego 1977 r.

WOJEWÓDZKA PORADNIA SEKSUOLOGICZNO-NERWICOWA W PRZEMYŚLU przy ul. Sportowej 4

czynna jest we wtorki i czwartki w godzinach od 15 do 17.

WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE W PRZEMYŚLU, UL. PCK 4

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie robót remontowo-budowlanych związanych z adaptacją pomieszczeń pod kopułą na pomieszczenia magazynowe WAP.

Wartość robót określona jest na kwotę około 500 tys. zł. Bliższych informacji udziela się w biurze Archiwum (tel. 35-38), gdzie znajduje się dokumentacja techniczno-kosztorysowa.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, należy składać w sekretariacie WAP w terminie do 2 marca 1977 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 3 marca br. o godz. 12.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIA DROBNE

MIESZKANIE SPÓŁDZIELCZE M-2 (dwa pokoje z kuchnią) w Jarosławiu zamienię na podobne w Przemyślu. **Wiadomość: Przemyśl, telefon 21-84.**

M-4 w TYCHACH (nowe budownictwo) zamienię na podobne (może być nawet w starych zasobach) w Przemyślu. **Wiadomość: Stanisław Zagozdon, 43-100 Tychy, Dąbrowskiego 55/4.**

W KOMENDZIE MIEJSKIEJ MO W PRZEMYŚLU znajduje się wózek dziecinny typu sportowego, zgubiony przez nieznanego właściciela.

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 w Przeworsku na podobne w Przemyślu. **Wiadomość: Przemyśl, Tysiąclecia 12, m. 6.**

ZABŁĄKANY pies (czarny spaniel, tresowany) do odebrania u p. Więcławów — Przemyśl, ul. Kraszewskiego 13, tel. 42-93.

OPIEKUNKA do dziecka potrzebna od zaraz. Przemyśl, 3 Maja 34/III, m. 37. Górscy.

Społem

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW ODDZIAŁ W PRZEMYŚLU

poleca usługi z zakresu:

- **cyklinowania podłóg**
- **skracania dzianin na overloku**
- **repasacji pończoch i obciągania guzików**

w Ośrodku „PRAKTYCZNA PANI" W PRZEMYŚLU PRZY UL. 1 MAJA 12

ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH"

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Rzeszowie kod 35-959, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, III piętro. Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104. Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: od 25 listopada na styczeń i kwartał i półrocze oraz na cały rok: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa - Książka — Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 5, tel. 348-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 8383/38 51. H-5

Przemyśl, ul. Tysiąclecia — *Fot. T. ZIEMBOLEWSKA*

Janusz ROŚ

KOLOROWE MYŚLI

Cóż z tego, że łapał zawsze byka za rogi, gdy w udziale przypadał mu tylko ogon.

— ◇ —

Zaczynamy od psucia własnych zabawek. A potem tego żałujemy. I tak przez całe życie...

— ◇ —

Zdumiewające, że nikt nie wydał jeszcze dzieła pt. „Skąd brać makulaturę".

— ◇ —

Coraz więcej ludzi zaczyna wierzyć, że fortuna toczy się na czterech kółkach.

— ◇ —

Przerastać siebie łatwiej wielkim niż małym.

— ◇ —

Powieści bez wyrazu nie poprawią nawet najbardziej dosadne wyrażenia.

— ◇ —

Konflikt: On by chciał w objęcia Wenus, ona w objęcia Morfeusza.

— ◇ —

Przez wertepy trudniej. Ale nie ma tylu zakazów co na autostradzie.

— ◇ —

Życie nas nie oszczędza. My je powinniśmy.

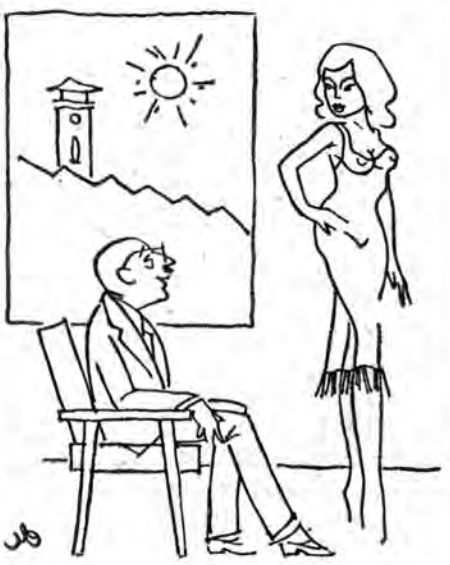

— Pan mnie wzywał?
— Tak. Chciałem sprawdzić, czy mam jeszcze dobry wzrok...
Rys. E. KMIECIK

PŁASZCZ ZA 350 LAT PRACY

Jedna z paryskich wyroczni mody, firma Serge Lepage, zademonstrowała bogatą kolekcję damskich ubiorów na sezon wiosna—lato 1977. Sam szef zwrócił uwagę publiczności na płaszcz, ozdobiony 512 brylantami, nazwany „Narodziny Wenus". Lepage nie twierdzi, że każdego stać na ten strój, którego cena wynosi 7,5 miliona franków, ale gwarantuje, że jego nabywczyni, którą określa jako „kobietę, mającą wszystko", nie znajdzie w całym świecie identycznego egzemplarza. Dziennik „L'Humanite" stwierdził w związku z tym, że wykwalifikowany robotnik francuski musiałby pracować na zakup tego płaszcza przez ... 350 lat.

ROZETA SYLABOWA

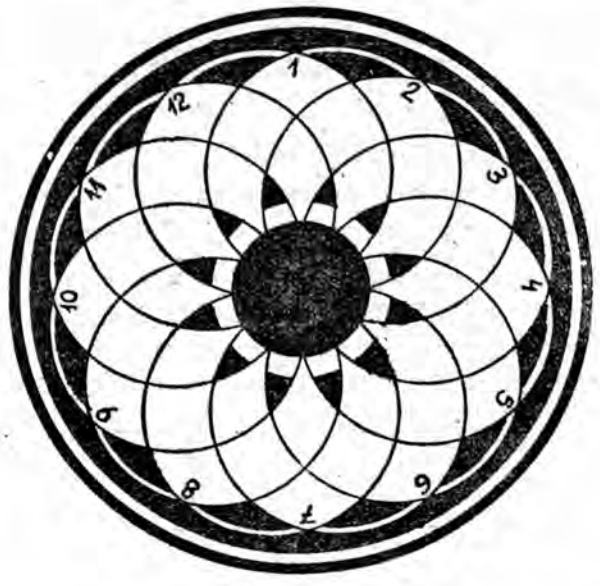

Prawoskrętnie: 1) lebioda, 2) otacza ją las, 3) sposób, system, 4) atrakcja Rozewia, 5) stara gra baskijska, 6) prawdziwek, 7) futerał pistoletu, 8) starożytny budynek koncertowy, 9) konkurencja olimpijska, 10) urwisko, klif brzegu morskiego, 11) zimowy płaszcz damski, 12) tkanina na ubranie.

Lewoskrętnie: 1) staromodny pojazd konny, 2) rzymska bogini sadów, 3) uboczny produkt w produkcji cukru, 4) matka Apollina, 5) imituje wybuch granatu, 6) miasto włoskie ze starym uniwersytetem, 7) marchew, 8) storczyk lasów liściastych, 9) wyspa portugalska znana z produkcji wina, 10) dawna hazardowa gra w karty, 11) stawka kolarzy, 12) imię żeńskie.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

WYBIERAMY „PRZEMYŚLANINA ROKU 1976"

PRZYPOMINAMY KANDYDATÓW

HENRYK GĄSIOROWSKI — od przeszło 11 lat kierownik klubu „Metalowiec", zapalony popularyzator esperanta, autor ekspresowej metody nauki tego języka, którym zajmuje się od roku 1955. Esperanckie kontakty doprowadziły do podpisania na wiosnę 1976 roku porozumienia o wymianie wczasów pracowniczych pomiędzy przemyską „Polną" a węgierskim przedsiębiorstwem „Finomszerelvenygyar" z Egeru.

Kandydaturę H. Gąsiorowskiego zgłosiło kierownictwo Zakładów Automatyki „Mera-Polna".

MIECZYSŁAW MALEC — zasłużony działacz społeczno-kulturalny, od roku 1920 związany z Towarzystwem Dramatycznym im. A. Fredry, jako aktor, reżyser, prezes zarządu w okresie rozkwitu przemyskiej sceny. Mimo absorbujących zajęć zawodowych (jest adwokatem), nigdy nie pomija spotkań w gronie fredrowskiej rodziny. Nadal żywo obchodzą go koleje losu siedziby teatru — remontowanego od lat zamku.

Kandydaturę mecenasa Malca zgłosił zarząd „Fredreum".

JERZY SIKORSKI — zasłużony honorowy dawca krwi, którą oddaje systematycznie od dwunastu lat i ma w banku konto opiewające na przeszło 8 litrów tego bezcennego leku. Ideą honorowego krwiodawstwa „zaraził" także swoich dwóch braci oraz kolegów w KM MO. Z jego inicjatywy powstały w Przemyślu cztery kluby HDK. Zawsze chętnie śpieszy z pomocą, oddając potrzebującym cząstkę samego siebie, pomny przykazania: „Życie ratuje, kto krew daje!". Aktywny działacz PCK.

Kandydaturę starszego sierżanta MO J. Sikorskiego zgłosił Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża.

JAN JAWORNICKI — kolejarz - społecznik, starszy adiunkt Stacji Medyka. Legitymuje się bardzo dobrymi wynikami w pracy zawodowej. Udziela się społecznie nie tylko w miejscu pracy, lecz także w spółdzielni mieszkaniowej i wśród harcerzy. W ub. roku otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi, Krzyż za Zasługi dla ZHP. W plebiscycie zakładowej organizacji ZSMP Rejonu Kolei Państwowych, zdobył tytuł „Najlepszego nauczyciela - wychowawcy młodzieży".

Kandyduje w naszym plebiscycie po raz drugi. Zgłoszony przez przemyskich kolejarzy.

ANDRZEJ OWERKO — najstarszy stażem i doświadczeniem pracownik Zakładów Płyt Pilśniowych, z przemysłem tym związany jest od zarania jego istnienia, czyli od roku 1947. Przeszedł wszystkie szczeble zawodowego awansu — od kwalifikowanego robotnika, poprzez mistrza do zast. kierownika produkcji. Wysokiej klasy fachowiec, autor kilkudziesięciu wniosków racjonalizatorskich. Bardzo dobry organizator. W r. 1976, który dla ZPP był wyjątkowo trudny, a mimo to zakończył się pomyślnie, na Owerce spoczywał cały ciężar odpowiedzialności za przebieg procesu produkcji.

Kandydaturę zgłosiła dyrekcja przemyskich ZPP.

JERZY DZIUKIEWICZ — harcmistrz Polski Ludowej, kierownik wydziału ekonomiczno-finansowego Komendy Chorągwi ZHP, członek wielu organizacji społeczno-politycznych. „Najbardziej cenną cechą druha Dziukiewicza jest słowność i troska o podopiecznych. Gdy coś obieca, na pewno spełni. To wspaniały kolega, który wielu już nauczył i uczy nadal, jak stać się dobrym harcerzem..." — powiadają o nim w pracy. Druh Jerzy Dziukiewicz instruktorem harcerskim jest już od 17 lat.

Jego kandydaturę zgłosiła przemyska Komenda Chorągwi.

Z grona przedstawionych pretendentów do miana Przemyślanina Roku 1976 wybieramy j e d n e g o. W tym celu należy wypełnić zamieszczony niżej kupon plebiscytowy i w nieprzekraczalnym terminie do 9 marca br. przesłać do redakcji. Decyduje data stempla pocztowego.

Wśród autorów kuponów rozlosujemy 5 wartościowych nagród.

W plebiscycie na PRZEMYŚLANINA ROKU 1976 przyznaję następującą ilość punktów:

1. . . . . — (6 pkt)
2. . . . . — (5 pkt)
3. . . . . — (4 pkt)
4. . . . . — (3 pkt)
5. . . . . — (2 pkt)
6. . . . . — (1 pkt)

imię, nazwisko i adres osoby wypełniającej kupon

Uwaga: obowiązuje wypełnienie wszystkich rubryk